

Historia pewnego medalu cz.19

Data publikacji: 29.07.2012 23:05

Zapraszamy do lektury książki Jacka Stelmacha: Historia Pewnego "Medalu" - Metodą Śledczą "Walecznym Śląsk1919 ". Kolejne odcinki ukazywać się będą co tydzień w niedzielę wyłącznie na łamach portalu

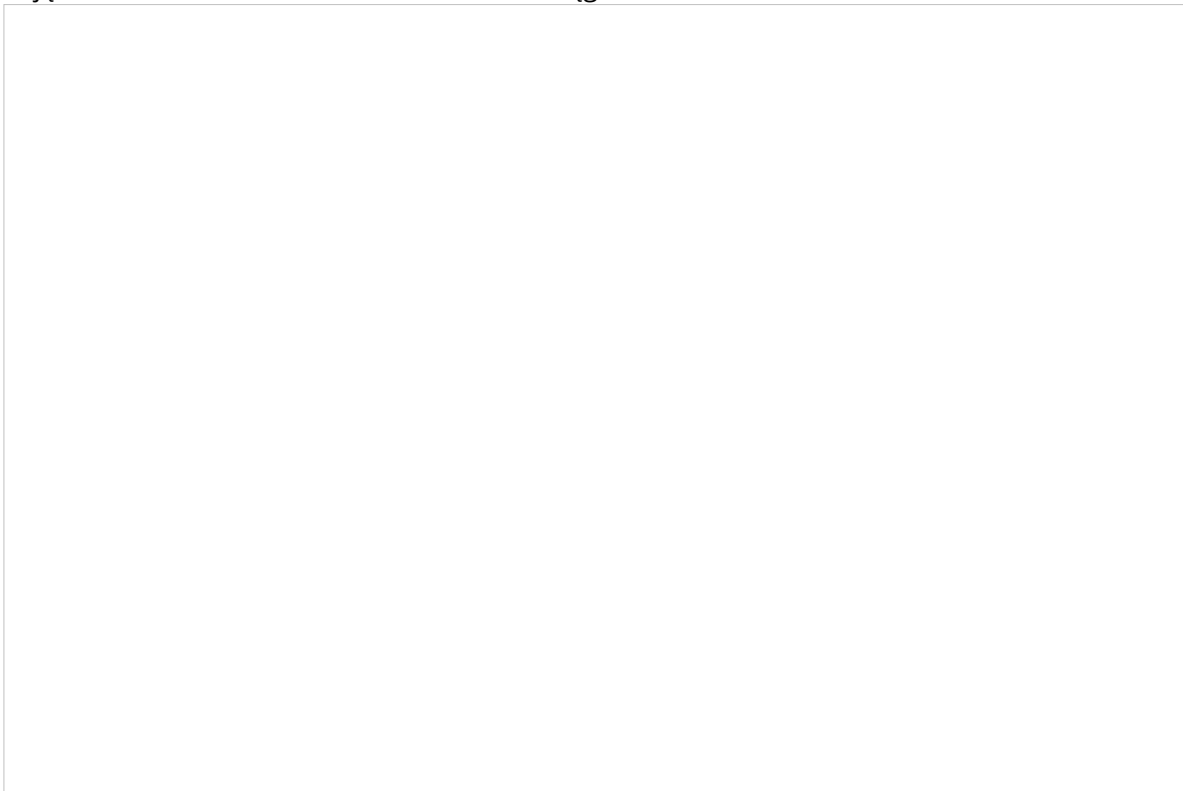
□

Rozdział VI (cz.2)

Wątek czeski

W trakcie pobytu w Muzeum ustaliłem z obecnymi tam kustoszami, że jakiś czas temu odwiedziła „Fałatówkę” grupa turystów z Czech. Osoby te dopytywały o Juliana Fałata i jego związek z Albrechciami. Zaczęliśmy wspólnie szukać w księdze pamiątkowej śladu tej wizyty, a owocem tego stały się zdjęcia tego nowego tropu. Jak się okazało, członkami tej grupy były osoby z Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Stonawie. W rozmowie z kustoszami nie udało się jednak ustalić powodu zainteresowania z ich strony samym Fałatem i ewentualnych związków z terenem ich zamieszkania (analiza pkt 30).

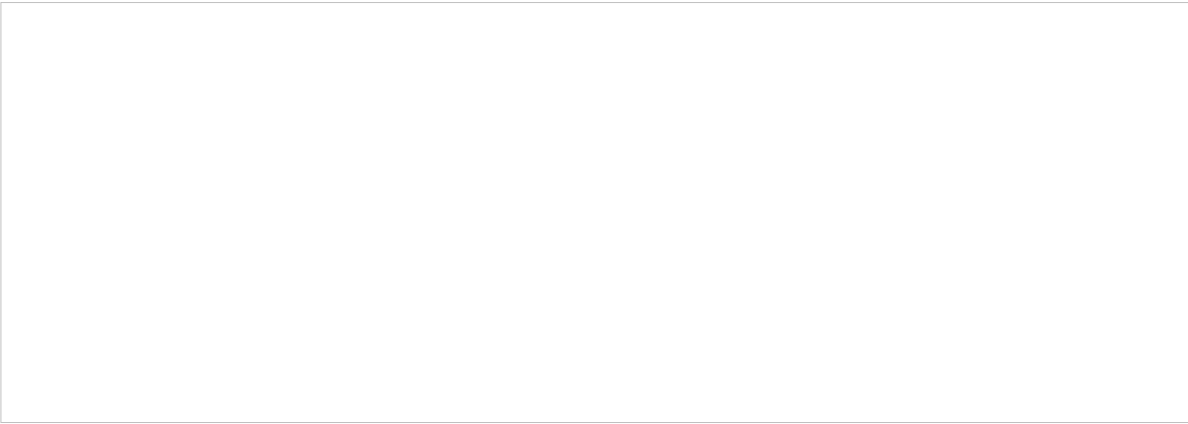
Zdjęcie nr 77 i 78 –Kronika „Fałatówki” Złota Księga



Źródło: zdjęcia własne.

Przeglądając w późniejszym czasie Internet, znalazłem adres członków koła o nazwie MK PZKO Stonawa.

Zrzut ekranowy nr 12 –Strona internetowa koła MK PZKO Stonawa



„Witam. Szukam jakichś śladów po malarzu Julianie Fałacie i jego udziale w tzw. wojnie 7 dniowej (23 stycznia 1919 r.). Widziałem, że Członkowie Waszego koła byli w Bystrej k/Bielska-Białej i tam pytali o Fałata i Albrechcicie (zachował się zapis w księdze pamiątkowej). Była tam wtedy Henryka Żabińska (prezes), Orszulik Łukasz i kilka innych osób. Za wszelkie informacje będę wdzięczny. Jacek Stelmach z Cieszyna”

Stwierdziłem, że w chwili obecnej nie mam innego wyjścia jak tylko spokojnie poczekać na odpowiedź. Niestety, uprzedzając przyszłe wydarzenia, odpowiedź nigdy nie nadeszła, a moje wielokrotne wizyty w Czechach nie doprowadziły do zastania w siedzibie PZKO w Albrechcicach i Stonawie żadnych osób. Co gorsze, na budynkach siedzib obu „kół” brak było informacji o godzinach dyżurów, co stanowiło pewnie główny problem z zastaniem tam kogokolwiek.

Rozmowy z Panią Maślanką

Pani Maślanka na moje pytania odnośnie Franciszka Latinika, w kontekście istnienia jego portretu malowanego przez Juliana Fałata stwierdziła, iż wydaje się jej, że spotkała się z takim obrazem lub przynajmniej o nim słyszała. Obiecała zaglądnać w swoje notatki oraz posiadaną literaturę, a ja z kolei obiecałem, że za kilka dni oddzwonię i zapytam o wynik poszukiwań. Tak też uczyniłem. Okazało się jednak, iż Pani Maślanka nie znalazła interesujących mnie informacji. Za kłopot i poświęcony przez nią czas serdecznie podziękowałem.

W podręcznej biblioteczce kustosa „Fałatówki” znalazłem książkę Doroty Dzierżanowskiej pt. Julian Fałat, w której znalazłem ciekawy frag-ment:

„[...] Ponad sześćdziesięcioletni Fałat nie mógł zostać żołnierzem Legionów, ale latem 1916 roku zgłosił się na front wołyński w charakterze malarza wojennego. Razem z nim zresztą stawił się też inny emeryt –Leon Wyczółkowski. Fałat pracowicie malował patriotyczne akwarele: Ognisko obozowe na Wołyniu, Jeńcy przed Komendą w Legionowie, Schrony pod Wołczeckiem, Cmentarz w Wołczeczu. Jan Stebnowski, malarz i publicysta, przypomniał w 1938 roku w „Żołnierzu Legionów i POW” rozmowę Piłsudskiego z Fałatem. W trakcie ożywionej dyskusji Komendant miał twierdzić, że dawne sceny batalistyczne w malarstwie polskim były podporządkowane idei tradycyjnego romantyzmu, że Grottger upozował bohaterów, stąd były sztuczne, „kłamały bezczelnie” [...].

Tekst ten był zgodny z moim przekonaniem, że udział Juliana Fałata w wojnie czesko-polskiej miał podobny charakter i cel. Fałat przybył do Franciszka Latinika w celu zameldowania się jako malarz wojenny, bo rzecz jasna, sam wiedział przed przybyciem, że w innym charakterze w wojnie i w walkach nie byłby w stanie uczestniczyć. Utwierdza mnie w tym przekonaniu, artykuł Pani Marii Aleksan-drowicz, która w Przeglądzie Żywieckim pisze:

„[...] Podobnie jak wielu kolegów malarzy Julian Fałat wiąże się z Legionami. Na podstawie instrukcji Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego jest artystą ma-larzem wojennym i zostaje upoważniony do wykonywania prac artystycznych w grupach i okręgach wojskowych. Uczestniczy w wystawach w Warszawie i Kra-kowie, z których dochód przeznaczony jest na rzecz rannych, chorych i niezdolnych do służby legionistów. Wspomaga Krajowe Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża w Krakowie, przekazując w darze obraz. W 1919 roku uczestniczy w odparciu najazdu czeskiego na Śląsk Cieszyński, w dowód uznania Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego uhonorowała artystę odznaką i krzyżem II klasy „Za obronę Śląska 1919”. W 1920 roku opuszcza Bystrą i zamieszkuje w Toruniu [...] .”

Julian Fałat, posiadając owe upoważnienie, mógł się zgłosić i brać udział w jakichkolwiek toczących się działaniach wojennych i miał do tego przyzwolenie samego Naczelnego Wodza. Mógł nawet występować w mundurze oficera (jednak bez rangi) jako artysta malarz. Czy brał udział w wojnie czesko-polskiej tylko i wyłącznie jako ochotnik, czy też jako malarz wojenny (co nie przesądza jednakowoż pobudek patriotycznych) świadczyć powinna praca, jaką wykonywał w trakcie tych działań wojennych. Ponieważ nie znalazłem żadnej malarskiej pracy, którą miał wykonać w tym czasie zdecydowałem, że należy podjąć jeszcze bardziej wytężone działania, by tę sprawę wyjaśnić (analiza pkt 31). Kluczową dla mnie pracą było ustalenie, czy Fałat wykonał portret Latinika. Chciałem go odnaleźć, aby poddać analizie pod kątem czasu i miejsca wykonania. Być może ten mały krok do przodu stworzyłby kolejne możliwości ustalenia innych wykonanych prac. Trzeba od razu podkreślić, że działania na tym wojennym froncie trwały bardzo krótko, a Julian Fałat zgłosił się tam już pod koniec istotnych walk. Tak więc miał mało czasu zarówno na udział w walkach, jak i wykonanie swoich dzieł malarskich, a co dopiero na jedno i drugie.

Pani Maria Aleksandrowicz w swoim artykule podkreślała kwestię uhonorowania Juliana Fałata przez Radę Narodową Śląska Cieszyńskiego, Krzyżem II. Klasy „Za obronę Śląska”. Na podstawie moich dotychczasowych ustaleń trudno mi się było z tym zgodzić. Julian Fałat nie znajdował się na liście osób odznaczonych przez Radę Narodową Śląska Cieszyńskiego. Książka Franciszka Latinika, w której na wykazie widnieje jego nazwisko, nie jest dokumentem nadaniowym tej odznaki. Fałat nie mógł otrzymać wyróżnienia, ponieważ nie był żołnierzem i nie spełniał warunków nadania. „Krzyż” ten podarował mu Franciszek Latinik, wypisując do tego stosowną legitymację. Sam był w posiadaniu wszystkich dokumentów i odznaczeń, które czynność tę umożliwiały. Ponieważ odznak Krzyża II. Klasy było o wiele więcej niż zapotrzebowania, nie miał on problemu z brakiem egzemplarza odznaki. Podobnie rzecz się miała z okrągłą odznaką okolicznościową i jej legitymacją. Stąd też bardzo wysokie numery odznak przydzielonych Julianowi Fałatowi, a do tego wyższe niż liczba faktycznie odznaczonych osób.

CDN...

Komisarz Jacek Stelmach jest komendantem Komisariatu Policji w Skoczowie i pasjonatem. Kolekcjonuje zabytkowe odznaczenia i odznaki oraz dokumenty, na podstawie których były one nadawane.

Gdy 17 lipca 2010 r. jego kolekcja wzbogaciła się o krzyż „Za obronę Śląska”, nie tylko postanowił zgłębić jego historię, ale i sprawdzić, czy medal, którego stał się właścicielem, jest aby na pewno... oryginalny. Nie dysponując fachowym przygotowaniem do badań historycznych, w swoich poszukiwaniach odwołał się to metod najlepiej sobie znanych, a mianowicie... kryminalistycznych; podjął regularne śledztwo. Zakończyło się one już po roku, przynosząc w rezultacie nie tylko ustalenie „prawdy materialnej”, ale i obszerną, liczącą sobie niemal 250 stron książkę, w której kom. Jacek Stelmach szczegółowo opisał przebieg swoich badań i

podzielił się ich wynikami.

Książka, wydana pod koniec 2011 r., nosi tytuł Historia pewnego „medalu” – metodą śledczą. „Walecznym Śląsk 1919” i stanowi absolutny ewenement w dziejach cieszyńskiej literatury regionalnej,

Wszystkie odcinki [[KLIKNIJ>>>](#)]